

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty po południu.

Prenumerata wynosi: Rocznie rb. 2 kop. 80. Półrocznie rb. 1 kop. 40. Kwartalnie kop. 70. Miesięcznie kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie rb. 4. Półrocznie rb. 2. Kwartalnie rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „Gazety Pabjanickiej”, ulica Ś-go Rocha № 23, Księgarnie miejscowe oraz Kantory pism p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekstem 30 kop. 1 wiersz petitem za tekstem 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Ogłoszenia drobne za wyraz 3 k. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcji i Administracji: Pabjanice, ulica Ś-go Rocha № 23.

Cena numeru pojedynczego 3 kop.

Za odnośnienie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redakcja otwarta w dni powszednie od 9—1 r. i od 4—8 pp., w niedziele i święta od 12—2 pp.

Potęga wiedzy.

Dwie potężne władze duchowe — rozum i uczucie wyniosły człowieka ponad wszelkie twory przyrody, daly mu berło królewskie w rękę i moc ujarzmiania wszelkich zjawisk przyrody, przez wyzyskiwanie ich na swą korzyść.

Wielkie muszą być istotnie siły i zdolności, które tak okiełznać już dziś zdołały świat przyrody!

Człowiek szczyty się rozumem t. j. zdolnością myślenia, która przetwarza wyobrażenia w pojęcia i łączy takowe w sądy i wnioski. Wszechpotężna ta władza postawiła sobie za cel uchwycić rdzeń prawidliwości, otaczającego nas świata przyrody, oraz tkwiącego w naszej głębi świata zjawisk duchowych.

Serce człowieka obdarzonem znów zostało skłonnością do głębokiego ukochania ludzkości, pragnieniem poprawy jej losów i z nich płynących zdolności: samozaparcia i poświęcenia.

Uczucie, by określić wzajemny stosunek przyrody do jaźni ludzkiej, szuka wyjaśnienia w religii i sztuce, rozum w nauce i filozofii. Lecz twarżemu i zimnemu jak granit rozumowi hold złożyć należy i oddać pierwszeństwo ponad uczuciem.

Wzrastanie i potęgowanie rozumu ludzkiego jest zogniskowane w wiedzy. Ona jest tą nieśmiertelną, która przechowuje i przekazuje nowym pokoleniom owoce myśli, dociekań i wynalazków przeszłości. Ona informuje i środki coraz to nowe podaje, jak złagodzić nędzę fizyczną i moralną prawa życiowego, jak postępować w życiu osobistym i społecznym, by osiągnąć zaszczytne miano dobrego syna ojczyzny.

A rozum ludzki wciąż dorzuca szczyty nowych do potężnego ogniska wiedzy, aż to czasem, jakgdyby materją wybuchową podsycone, płomieniem zatoczy kręgi szerokie, strzeli w dal niezmierzoną ku niebu, i słowa uwielbienia i podziwu wywoła na ustach szarych tłumów.

Wiedza przyoblekła nieśmiertelnością człowieka. Wielki czyn, wielki wynalazek sprawia że, choć ciało da-

nego osobnika dawno rozłożyło się na pierwotne składniki chemiczne, jednak w dziełach, czynach, myślach, jako wynikach indywidualnego rozumu i uczucia, duch jego żyje wśród potomości. Prace i wynalazki przeszłych pokoleń skuwają łańcuch wiadomości; na starej podwalinie zwykle powstają nowe gmachy, które każą chylić martwej i żywej przyrodzie czoło przed wiatłą fizycznie w stosunku do niej istotą — człowiekiem.

Ściera się na rydwanie dziejowym każdego narodu męstwo nieśmiertelne, którzy przerosli byli współczesny im poziom intelektualny, częstokroć uczynili zupełne przewroty w myślach i dążeniach ludzkich i pchnęli je na nowe tory.

Sprawiła w nich to genialna potęga rozumu, wyćwiczona staranną pracą kształcenia, opromieniona miłością bliźnich. Pcha ich nadto do ślęczeń nad księgami i wytężonych badań, ów pęd ducha ludzkiego ciągłego rozwoju i doskonalenia, żądza uchwycenia błogiego stanu spokoju i zadowolenia zw. szczęściem.

Wiedza w swych skutkach rozszczepia się w dwu różnych kierun-

kach, mających wszakże jednaką wartość — na cywilizację i kulturę.

Cywilizacja — to zewnętrzna strona postępu, suma zmian jakie zaszły w życiu ludzkości pod wpływem wynalazków i ulepszeń, dokonanych od najpierwotniejszych czasów do dnia dzisiejszego. Kultura znów — to rozwój duchowy, zmiana pojęć i zapatrywań jaka się dokonała pod wpływem cywilizacji, stanowi wewnętrzną stronę postępu. Miano ludzi cywilizowanych w zupełności dziś nam przysługuje, lecz niestety w kulturalności współczesnej uwydatniają się ogromne braki tkwiące w przyczynach historycznych, politycznych, fizjologicznych i społecznych.

Od czasów najodleglejszych, przed-historycznych snuje się nić myśli ludzkiej, przebiega coraz to twardsze zapory, przenika coraz dalsze strefy i wiedzie ludzkość coraz bliżej ku słońcu — ku prawdzie.

Grecja starożytna przekazuje nam w spuściznie sztuki piękne — niezrównane w formie i pomyśle; Rzym znakomite prawo; Fenicja szkło i pierwotny wzór statków morskich itd. Wieki średnie, pogrążone w zawierusze wędrówek narodów i zdobywaniu nowych

9)

Helena Buchnerówna.

Dla ideałów.

Nowela.

Pani, na przykład, wydaje mi się drzewem, pokrytem bujnym, białym kwieciami, a jednak, zdaje mi się, że po przyswojeniu sobie tych metod naukowego badania t. j. ukończenia uniwersytetu — to ujmujące i powabne dziś drzewo, byłoby już nieco zwiastane pyłem brudu, a liczne złamane kwiatki stanowiłyby ślady rozczarowań i zawodów w jakie obfituje wartki puls życia. Nie przeczę, że znajdują się w tych legionach takie, które zwycięsko i nieskalanie przebrną te przygotowania do pożytecznych i wielkich czynów, lecz procentowo ilość ta jest znacznie mniejszą od tych, które się pokaleczą, złamią i nie zawsze dojdą do celu. Wy, kobiety, — mówił z wiarą w głosie — winnyście pielęgnować tkwiące w was już z natury pierwiastki czyste, anielskie i być ich krzewicielkami w świecie. My, mężczyźni, będziemy walczyć, iść na przebój, na nowe tory pchać ludzkość, wy, nas przygotowujecie do tego, dodawajcie siłę i odwagę i rozświetlajcie te drogi przykładem swej czystości i

świętości. Gałęzią przeto wiedzy, którą każda kobieta znać powinna jest wychowanie.

Winna starać się poznać wszystko co się tyczy higieny ciała i duszy, ze szczególnem uwzględnieniem sposobu tępienia wad narodowych i rozwijania cech dodatnich, które nie leżą w naszym charakterze i szerzyć następnie zdobyte wiadomości wśród wszelkich warstw społecznych, by następne pokolenia były zdrowe fizycznie i duchowo etyczne, umysłowo dzielne i wytrwałe w działaniu, by przyszłość była zdolną odnieść fizyczny i moralny tryumf.

Rola to kobiet nie walczyć, lecz przygotowywać zręcznych i wytrwałych żołnierzy do tej walki. Powtóre, kobieta każda winna być zupełnie przygotowaną do pracy społecznej, a więc znać doskonale stosunki krajowe i ogólne — światowe i w znacznej mierze ekonomiczną polityczną. Winnyście pracować na polach piśmiennictwa, zakładać jak najwięcej pism, w których najżywniejsze zagadnienia sprawy kobiecej i jej obowiązków znalazłyby pełny wyraz. Pracować na polu, odlegiem nieomal leżącym w stosunku do innych ludów, — na polu oświaty — z zaparciem i zamilowaniem, a wtedy ciemności narodu rozjaśnić zdołacie mnóstwem drobnych, lecz jasnych promyków. Prawda, że współczesne nam, stosunki państwowe, niezawodne znajdują przychylny oddźwięk w niesieniu kaganica oświaty, lecz róbcie to, chociaż dla najbliższych, dla najbardziej głodnych, a już w znacznym stopniu przyłożycie mnóstwo ce-

gielek do owej pięknej budowli — jaką jest oświata. To jest właśnie szkielet najelementarniejszych potrzeb i najbardziej palących, które zaspokoić możecie swą wytrwałą pracą. Wybitne uzdolnienia, silne charaktery, zaw sze znajdują nieskalane miejsce w rzędzie nieśmiertelnych“.

— „Więc tak, — rzekła zamyślona dziewczyna — więc tyle placówek pracy leży przed nami, a my częstokroć blakamy się bezradnie i tracimy energię i entuzjazm, — wkładając całego ducha w stroje i zabawy. A jednak do tej pracy, której plan roztoczył mi pan w tej chwili i w którą włożyć bym mogła cały zapas sił młodzieńczych, tak mało jestem przygotowana i zahartowana“.

— „Lecz nie brak pani dobrych chęci — odparł Orwicz — a co się teraz utrwali w umyśle pani w tym okresie, to wywrze już niezatarte piętno na całym, dalszym życiu. Trzeba tylko woli i wytrwałości.“

— „Czynniki te są u mnie dość silnie rozwinięte — odrzekła Stasia i spaceniu zdaje się nieulegna“.

— „A jednak — przerwał po chwili Zygmunt — to szczególne by taka młoda panienska, jak pani z takim zamilowaniem śledziła i wczuwała się w myśli i przejawy w tonie filozoficznym. Jest pani nieco oryginalna — a ja oryginalności cenię i lubię — dodał z uśmiechem.“

Na twarz Stasi od przebytych wrażeń silne wystąpiły rumieńce.

(D. c. n.)

posiadłości przez okres długi, [powolnem tempem snuły nic wiedzy. Mało ćwiczony rozum dał przewagę uczuciu które uchroniło co prawda od skrajnego nacjonalizmu, lecz wpadło co gorsza w mistycyzm, wyrażający się w fanatyzmie religijnym.

Nowsza epoka innymi poszła torami myśli i dążeń ludzkich, mając już w swym łonie tak wielkie pochodnie nauki jak Kopernik, Newton, Gu-tenberg i t. d.

Dzisiaj posiadamy na polu nauki zdobyte wiele, posiłkujemy się licznymi wynalazkami, ale niestety nie rodzi się u wielu nawet chęć by zapoznać się z historią i elementarną podstawą danego wynalazku, lub też zainteresować się zmianami, jakie wywołał ten, w dziedzinie ducha ludzkiego.

Wszak prawda istnieją szkoły, które mają za zadanie wtłaczać w głowy wychowawców zdobyte rozum, ob-
znajmian z dziejowym pochodem ludzkości i wskazywać drogi do samodzielnego przedłużania śladów pracy. Nie-
stety, szkół tych, zawarunkowanych opieką państwa, przystępnych dla szerszych mas, zgodnych z wymaganiami narodu, odczuwać się daje brak do-
tkliwy.

Stan rozwoju umysłowego ludu, przyznać trzeba, że z każdym rokiem się poprawia, wykorzeniają się znacz-
nie przesady i zabobony, analfabetyzm w porównaniu do lat minionych zmniej-
sza się; нема dziś rodziny włóściań-
skiej, w której dwóch, lub trzech człon-
ków nie umiałoby czytać i pisać. Nau-
czyciel ludowy walczy między wyma-
ganiami społeczeństwa, własnego su-
mienia, a żądaniami władzy szkolnej. Pierwsze zwykle odnoszą zwycięstwo, niekorzystnie się wszakże odbijając na interesach osobistych ludowego krze-
wiciela oświaty.

Gorzej się może dzieje w mia-
stach i miasteczkach, gdzie młode po-
kolenia przedstawiają całe zastępy „roz-
parzeńców“, którzy ufną w swe wia-
domości atomowe, ulegają modnym
prądom pseudopostępowym, nie mając
wzajemian żadnych innych podstaw ety-
cznych. Dlatego rezultaty są tak bar-

dzo smulne: tyle zła krzewi się naokoło, brak sumiennosci w pracy, lekcewa-
żenie obowiązków.

A przecież nauka jedynie jest
piękną wzniosłą przewodniczką czło-
wieka w życiu. Jedyne jego pewnym
drogowskazem. Jest ona potrzebą i ko-
niecznością w ciężkiej walce o byt,
sztuką i poezją w chwilach odpoczyn-
ku, koicieleką w żelaznych udrękach
losu!

Jakżeż ubogiem i smutnem musi
być życie człowieka, który poza my-
ślą zaspokojenia niezbędnych potrzeb
życia i użycia, nie potrafi absolutnie
o niczem innym myśleć, interesować
się, dążyć, któremu obce są hasła pa-
trjotyzmu szczerzego, a cichego, obce
zabiegi usunięcia bolączek społecznych,
w tej racji, że nie odczuwa ich krzywd,
a więc i potrzeby usunięcia, wskutek
własnego egoizmu i obojętności na
sprawy społeczne.

Czczyć więc i kochać naukę należy,
podsycać bezustannie ognisko wiedzy,
a nie gasić apatią i rozleniwieniem.
Książki i gazety to jedyne wierne kie-
rowniczki i przyjaciółki życia ludz-
kiego.

A dobrze wyszkolony rozum, gdy
zespoli się z doskonałym również uczu-
ciem i solidarnie z nim działać będzie,
zawiedzie człowieka na upragnione
wyżyny ideału.

Helena Buchnerówna.



Miłość.

I.

Niechaj w marzeniu zabyśnię złoty,
złoty kwiat pierwszej słodkiej miłości,
niech różem złudzeń serce wymości,
niech porwie duszę w płomienne sploty.
Niech ją rozedrga słońce milionem,
niech upoi zapachem, wonią,
niech ukołysze pieśni harmonją,
niech ukołysze anielskim tonem.
Do snu cichego... czary dokoła,
promienie, kwiaty. tęczyowych baśni
dokoła jasno-srebrnych źrój,

a wśród tych kwiatów, a wśród tych jaśni,
z spokojem dziecka, z ciszą anioła,
spoczywa serce i duch mój.

Na snów dywanie, na snów kobiercu,
na snów przeczystym, jak lza, tle,
tak jasno w duszy, tak błogo w sercu,
marzę raj ziemski, błękit snię.
Niech kwitną kwiaty, niech kwitną czary
niechaj melodji płynie źródło—
przy dźwiękach lutni, wśród drzeń cytary
miłości, sztandar niech lśni, twój!
Niech kwitną kwiaty, kwiaty upojeń,
niechaj słodczy pachnie zwój,
a wśród upojeń, wśród złotych rojeń,
miłości, sztandar niechaj lśni, twój!
Niech kwitną róże, płomienne róże,
niechaj liljowe kwitną bzy,
a w róż purpurze, uczuć purpurze,
miłości, sztandar twój niech lśni!
Niech kwitną kwiaty, niech pachną kwiaty
niech woń zawrotna kwiatów drży,
gdzie uczuć kwiaty, gdzie krwi szkarłaty.
miłości, sztandar twój niech lśni!

II.

Niechaj w marzeniu zabyśnię złoty,
złoty kwiat pierwszej, słodkiej miłości...
Niech krew płomieniem w żyłach roz-
[świeci,
niech ogień wznieci, niech pożar wznieci
niechaj pożądań wzbudzi haszysz...
Niech mgłą pożądań zasnuje oczy,
w lubieżną mękę niech wprawi nerwy,
w mękę bez przerwy i w szal bez przerwy,
muzyką szalu niech mię omroczy.
Niech gasną słońca, niech giną światy,
niech ziemia w przepaść z loskotem pada
niechaj piorunów huczy kaskada,
niech huraganu pędzi skrzydlaty
Pónury anioł demon zniszczenia
niech, niech wyje, ryczy pieśń burzy...
Głupstwo! genjusz życia tańczy we mnie,
genjusz życia we mnie skacze —
na bok smutki, na bok płacze,
w bok tęsknoty, przeczuć ciemnie,
genjusz życia tańczy we mnie!
Genjusz życia we mnie tańczy,
genjusz życia półbóg szatan,
z aniołami czasem zbratan
demon - anioł opętańczy,
genjusz życia we mnie tańczy...
Niechaj w marzeniu zabyśnię złoty,
złoty kwiat, pierwszej słodkiej miłości...

Światłocien.

U źródła.

„Kurjer Warszawski“ w artykule
pod powyższym tytułem pisze co na-
stępuje:

Ponieważ na tle strajków łódzkich
krążą różnorodne dane o skali zarob-
kowej robotników fabrycznych. Kur-
jer pragnąc zbadać istotny stan rzeczy,
postanowił dotrzeć do źródła, i wys-
wietlić rzeczywisty zarobek robotni-
ków łódzkich. Dane te w streszcze-
niu podajemy naszym czytelnikom.

Otóż w przemyśle przedzalnym i
tkackim wszyscy robotnicy pracują na
„akord“ (od sztuki). W farbiarniach
i apreturach przeważnie na tygodniów-
kę. Normalny dzień pracy jest 10-
sięć godzinny, podczas wzmoczonej
produkcji pracują do 3-ch godzin do-
datkowo i za to pobierają płacę do-
datkową. W fabryce łączącej w sobie
tkalnie i przedzalnictwo, tkacze na
warsztatach mechanicznych zarabiają
średnio po 12 rub. tygodniowo, mini-
mum po 9 rub., najwyższy zarobek 15
rub. 92 kop. — 16 rub. 90 kop.

Snowacze zarabiają od 6 rub. 9
kop. do 19 rub. 77 kop. — 21 rub.
49 kop. tygodn. Zaznaczyć należy że
to minimum 6 rub. zarabiają kobiety
początkujące w tym zawodzie.

Nopiarki mimo że zarabiają mniej
niż robotnice przy robotach cięższych
bo od 6 rub. do 9 rub. tygodn. wolą
jednak poprzestać na mniejszych za-
robkach.

Zwijaczki zarabiają po 5 rub. —
5 rub. 20 kop. Treibiorki małe dzie-
wczynki zarabiają po 4 rub. tygodnio-
wo. Przykręcacze zarabiają po 17
rub tygodn. Tragarze po 8 rub. 50
kop. W fabryce z której dane powyż-
sze czerpiemy średnio na jednego tka-
cza przypadało przeto po 11 rubli
tygodniowo. Kobiety tkacze zarabiają
tyle co mężczyźni a niekiedy więcej,
ślusarze zarabiają dziennie 2 1/2 rubla,
palacze 2 rub., stolarze 3 rub. przy-
tem liczą się w tym godziny pozaobo-
wiązkowe.

W przedzalni w tej samej fabry-
ce w której powyższe dane Kurjer
czerpie puczerzy zarabiają po 1 rub.
25 kop. do 2 rub. dziennie. Krem-
plarki po 9 rub. tygodniowo. Chłopcy
starsi śrubownicy zarabiają minim 10
rub. 20 kop. tygodniowo, młodzi po
7 rub. 50 kop. przy pracy 11 1/2 godz.,
przy normalnym dniu zarabiają o 15%
mniej.

Przykręcacze zarabiają 7 rub. 36
kop. do 8 rub. 22 kop. tygodniowo.

Feljeton.

Moja przygoda.

— Pieniądze, albo życie! — zabrz-
miał tuż przedemną ochrypły głos.

Podniosłem głowę, spojrzałem
przed siebie i — skamieniałem. O krok
przedemną stało jakieś indywiduum
ubrane zupełnie bez pretensji na szyk
a o kilkanaście milimetrów od mego
czoła lśniła lufa rewolwern.

Przed godzinką wyszedłem na spa-
cer w stronę Łodzi i oto stanąłem oko
w oko z jakimś kolegą „po fachu“ —
ś. p. Dłużewskiego.

I jeszcze nie przebrzmiało echo
tego bojowego okrzyku, gdy już się-
gałem po portmonetkę, aby ją wrę-
czyć rycerzowi gościńca.

Porównując bowiem wartość por-
tmonetki mej razem z zawartymi w niej
drobnymi z wartością życia — doszedłem
do wniosku że dla 97 1/2 kop. tego życia
naraząc „nie oplaca się“.

Po chwili zwycięzca mój odsuną-
wszy się przezornie o dwa kroki odem-
nie, zagłębiał wzrok w niezbadane
przestworza mojej portmonetki. A po
próżnych poszukiwaniach obfitego

lupu, mruknął z ogromną pogardą: —
Bryndza psiak...

W następnej zaś chwili wydał
krótki rozkaz: — Dać cebulę — i już
okiem znawcy zdawał się oceniać war-
tość mego zegarka (za zegarek ten da-
łem przed 6 lafy gotówką 1 rb. 20 k.).

Kiedy zaś zwrócił oczy na długą
dewizkę, zapytał lakonicznie:

— „Echt“ złoto?

Na co również lakonicznie odpo-
wiedziałem:

— „Echt“ talmigold.

Splunął. I zaraz zlustrowawszy
mnie szybko od stóp do głów, zapytał:

— Czem się jest?

— Feljetonistą, t. j. piszącym w
gazecie — odparłem.

— Aha, gazetnik — i już teraz zro-
zumiałem mu było, dlaczego noszę tak
napchaną pieniędzmi portmonetkę i ta-
ki cenny zegarek.

— Gdzie się mieszka?

— W Pabjanicach — rzuciłem od-
powiedź.

Skrzywił się nieznacznie i w na-
stępnej chwili mówił potraszając re-
wolwerem.

— Dymać do miasta i ani mru-
mru przez godzinę, bo będzie trup.

Poczem odwrócił się i począł iść
powoli w kierunku Łodzi.

Już miałem wracać do Pabjanic,
kiedy w ostatniej chwili odezwała się
we mnie żyłka dziennikarska.

A możeby tak zrobić wywiadzik,
to byłoby zajmujące i oryginalne —
i w tej-że prawie chwili krzyknąłem:

— Panie ban... he, tego — t. j.
przepraszam pana, jedno słówko!

Sławetny rycerz przystanął zdzi-
wiony, pytając grzecznie:

— „Czegoż? Tam do diabła? Gadać
„pieronem“.

Podszedłem do niego, uchyliłem
grzecznie kapelusza i wyciągając pra-
wicę, przedstawiłem się.

Teraz z kolei zdębiał bandyta,
uściśnął mi silnie dłoń, mruknął coś
na temat: bardzo mi — tego — i czekał
z rozdziawioną gębą na to co powiem.
Począłem go prosić o odpowiedzi na
kilkę pytań, nadmieniając, że takowe
zostaną umieszczone w gazecie.

— A będzie naprawdę o mnie
„stojąco“, osoba nie „świeci“ — pytał.

Zaręczyłem mu słowem feljetonisty.

— Dobra — rzekł wreszcie — niech
osoba się pyta i „śrajbuje“, — poczem
usiadł na przydrożnym kamieniu, a ja
obok niego.

— Czy szanowny pan ma rodzi-
ców? — postawiłem pierwsze pytanie —
i jeżeli tak, to czem się trudnią?

— Som — odparł: — Ojciec nie robi
nic, ino „śmiruje“, bo to widzi osoba
stary pracował se we fabryce a matkę
to ciągiem jakieś choróbko morzyło,
więc jeździła po różnych doctochach
i leki zażywała wszelakie, a w domu
był „mortus“ zimą przytym straszny
„kaltus“ przez to, że te leki tyle ko-
sztowały „grajberów“.

Więc się, uważasz osoba, ojciec
okropnie trapił, bo i bachory małe
były... wziął więc i „świsnął“ kiedyś
„kapeczkie“ welny, żeby ją „stopić“
na srebniki dla domowej potrzeby.

Ale frajer był więc go „nakryli“
i wtrynili do ula na 9 miesięcy. A jak
ci uważa osoba, wrócił to ino śmiruje
i — już. Wraca nad ranem do domu
ululany i wola na matkę pieniędzy, a
jak mu nie chcą dać — to leje...

— A częgodua mama szanowne-
go pana trudni się zapewne gospodar-
stwem domowym? — (o ile jej na to
zdrowie pozwala).

— E, niech osoba nie będzie fra-
jerska łapa, matka musi się kierować
żeby było co do garnka włożyć, bo
jak już jest w garnku to niema kło-
potu — samo się ugotuje.

— A więc mateczka pracuje?

— Pracuje, nie pracuje, ale uwa-
żasz osoba, matka Mankę i Ceśkę te-

Przejdźmy teraz do średnich cyfr z 10-ciu fabryk.

Samoprężnica: Śrubownik zarabia 8 rub. 15 kop. — 8 rub. 75 kop. średnio 8 rub. 50 kop. Przykręcające chłopey lub dziewczęta po 6 rubli 10 kopiejek.

Zgrzelbiarka: Zgrzelbiarki zarabiają po 7 rub. 50 kop. tygodniowo. W tkalniach mężczyźni i kobiety zarabiają po 9 rub. tygodniowo. Na warstacie kortowym zarabiają mężczyźni i kobiety do 15 rub. tygod. Wahania w zarobkach poszczególnych robotników które dochodzą czasami do 50% mniej, wynikają już to skutkiem sprawności robotników, skutkiem przeskód natury technicznej lub też opuszczeniem dni w razie choroby lub świąt. Wreszcie na większy lub mniejszy zarobek robotnika, wpływają różne czynniki natury technicznej, jak rodzaj materiału, tkaniny taki lub inny warsztat, umiejętność, szybkie lub niezdarne i ope-szale rozpoczęcie roboty i t. p.

Tyle „Kurjer Warszawski”. Od siebie dodamy iż wiele fabryk poczyniło większe lub mniejsze ustępstwa, tylko większe fabryki z sobą zorganizowane działają za wspólnym porozumieniem a główny powód ich wyczekującego stanowiska jest iż nie są pewni konjunktury gospodarczej. W każdym razie stan obecny długo przeciągnąć się nie może, gdyż jest on tak dla robotników jak i dla fabrykantów szkodliwy.

Okropna katastrofa.

Wielki pożar. — Blisko 100 ofiar. 62 kobiety spalone. — Przeważnie polki.

W środę d. 23 b. m. w fabryce odzieży dla robotników w Binghampton, zatrudniającej 134 kobiet, wynikł groźny pożar. Mnóstwo ofiar.

Binghampton. Obecnie ustalono już liczbę ofiar strasznego pożaru. Spłonęło żywem 62 dziewcząt, zaś 30 odniosło ciężkie poparzenia i rany.

Przeważnie są to polki w wieku do lat 20.

Gdy rozległ się sygnał alarmujący, dziewczęta myślały, że jest to próbna sygnalizacja i nie zwracały na to uwagi. Dopiero, gdy całą fabrykę otoczyły płomienie, spostrzegły niebezpie-

czeństwo, lecz wszelki ratunek był już spóźniony. Drabiny ratunkowe rozpały się do tego stopnia, że nie można było wejść na nie.

Po 20 minutach mury fabryki runęły i pogrzały ofiary katastrofy.

Otoczające gmach fabryki tłumy, słyszały przeraźliwe jęki nieszczęśliwych.

Robotnice, pracujące na czwartym piętrze spostrzegły pożar zbyt późno i rzuciły się na schody, lecz musiały się cofnąć wobec gryzącego dymu. Wtedy usiłowały uratować się przez okna, lecz i z tej strony ratunek był niemożliwy, gdyż płomienie buchały ponad dach.

Pożar powstał wskutek rzużenia papierosa do pudła z celuloidem.

Londyn. Dzisiaj wydobyto z pod gruzów spalonej fabryki w Binghampton 22 ciała. 40 leży jeszcze w zgłiszczach. Zwłok niepodobna rozpoznać.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Zakończenie strajku.

W fabryce Krusche Fiedlera wczoraj robotnicy powrócili do pracy. uzyskawszy 5—15% podwyżki.

Zebranie robotników.

Dzisiaj o godz. 3-ej po południu w zabudowaniach fabrycznych **fabryki Krusche Endera** odbędzie się, za pozwoleniem władzy, zebranie robotników tej fabryki w celu naradzenia się nad sprawami związanymi z obecnym strajkiem.

Poświęcenie sztandaru cechu fryzjerskiego.

We wtorek 22 b. m. w dzień św. Magdaleny patronki Fryzjerów odprawioną została msza św. w obecności prezydenta p. Schreyera, majstrów pabjanickich, ich żon i przedstawicieli cechu Łódzkiego pp.: Borkowskiego, Zabrockiego, Szybilly i Langego ze sztandarem tegoż cechu na czele. Oprócz wyżej wymienionych osób byli obecni majstrowie należący do cechu Pabjanickiego, pp. Estkowski z żoną i Łatusiewicz z Łasku, Tudela z żoną z Łodzi, oraz żony majstrów łódz-

kich panie: Szybilla i Borkowska z córką Zofją.

Aktu poświęcenia sztandaru dokonał ks. kanonik Jüttner. Streściwszy żywot św. Magdaleny, szanowny proboszcz nawoływał do zamykania zakładów w czasie nabożeństw w niedzielę i święta, a to dla dania możności uczęszczania na nie nam i pracownikom naszym. Dla Ogółu Fryzjerów wymaganie to jednak jest zbyt uciążliwe. Egzystencja nasza opiera się tylko na zarobku w soboty i niedziele, całe tygodnie i my i pracownicy nasi naprosto czekamy, pracy fachowej, której prawie że wcale nie mamy natomiast w sobotę po 6-ej wieczorem i w niedzielę do 1-ej popołudniu wszędzie jest przepelnienie i chcąc zadowolić klientelę musimy trzymać po dwóch i więcej pracowników. Rzecz prosta że pracując 2 dni w tygodniu i to tylko po parę godzin nie zarobilibyśmy na siebie i zapłacenie pomocnikom i z tej to przyczyny u każdego z nas znajduje się po paru uczni. Jednakże szanowny ks. Jüttner zaznaczył, że praca nasza do ciężkich zaliczona nie jest i grzechu nie popelnimy pracując w niedziele i święta.

A bądź co bądź prawie codziennie w tygodniu i nas i pracowników naszych w kościele zastać można.

Gubernator piotrkowski wydał rozporządzenie o zamykaniu zakładów fryzjerskich w dniu świąteczne i niedziele o godzinie 10 przed poł., otwierane zaś mogą być od 1-ej do 3-ej po południu, ale to obowiązować będzie wszystkich, a wiadomym jest że żydów fryzjerów w Pabjanicach jest blisko tylu co i nas chrześcijan.

Po skończeniu ceremonii, zdjęcia fotograficzne dokonał p. R. Wilhelm. Sztandar pięknie wykonany w 1 ej pracowni N. M. P. w Warszawie ul. Stara № 2, godło zaś w fabryce wyrobów metalowych A. Morantowicza ul. Długa № 46.

Po odniesieniu sztandaru do mieszkania Starszego Zgromadzenia, udaliśmy się do Związku Rzemieślników na śniadanie, gdzie wspólnie z żonami przepędziliśmy parę godzin w miłym nastroju, zagrzewając się wzajemnie do wytrwałej pracy nad wychowaniem zastępy zdolniejszych i inteligentnych pracowników, w czym przyrzekły dopomóc nam żony. Pan Schreyer również przyrzekł zaopiekować się naszym młodzieńkim cechem, za co jesteśmy Mu bardzo wdzięczni.

Nie mogąc osobiście brać udziału Zgromadzenie Majstrów Stolarzy nadesłało telegram z życzeniem rozwoju i bratniej łączności. Uznając zasługę Starszego. Zgromadzenia naszego, p. Jana Zabieglńskiego w tak wytrwałej i energicznej pracy uwieńczonej posiadaniem sztandaru w czym dzielnie pomagał podstarszy p. Lucjan Borkowski, serdecznie im dziękowaliśmy. Zwiedziwszy miasto goście łódzcy odprowadzeni przez nas o godz. 8-ej wiecz. odjechali, pozostawiając uczucie serdecznej przyjaźni.

Majster cechu fryzjerskiego.

Z Tow. Spoż. „Społem”.

Jutro t. j. w Niedzielę o godzinie 9-ej rano w kościele ś-go Mateusza, na Starem Mieście, odbędzie się nabożeństwo za pomyślność rozwoju Stowarzyszenia „Społem” o godzinie zaś 6 i pół wieczorem Ksiądz Proboszcz tejże parafji dokona poświęcenia nowej dwunastej filji „Społem przy ulicy Konstantynowskiej w domu W-go Pawłowskiego, o czym niniejszem zawiadamiamy, prosząc Szanownych Członków Stowarzyszenia i Sympatyków kooperatywy o najlichnijesze przybycie na tę uroczystość. Zarząd.

Hurtownia Chrześcijańska.

W tych dniach rozpoczęła swą działalność Hurtownia Chrześcijańska w Pabjanicach, wynajawszy lokal w domu p. Stefana przy ul. Długiej (wprost Szkoły Handlowej).

Brak takiego stowarzyszenia dawno w mieście naszym odczuwać się dawał szczególnie właścicielom sklepów i skle-

pików kolonjalnych, którzy obecnie w swej własnej spółce w towary dobrego gatunku i z pierwszej ręki otrzymane zaopatrywać się będą mogli. Mamy nadzieję, że zapisy na udziały Hurtowni w dalszym ciągu napływać będą.

Trudne zadanie wziął na swe barki Zarząd tej instytucji, lecz sądząc z poważnych i dobrze pomyślanych prac, przedwstępnych, rokować mu można zupełne powodzenie.

Do Zarządu Hurtowni wybrani zostali: P. Edward Keil prezes, p. Mateusz Ornał — zastępca prezesa, p. Józef Gębalski — skarbnik, p. Stefan Wojtatowicz — sekretarz i p. Franciszek Jarmakowski — zastępca sekretarza.

Komisję rewizyjną stanowią: ks. Edward Goc, p. Walery Kamiński i p. Julian Majchrzakowski.

Poświęcenie lokalu Hurtowni Zarząd odłożył na 2 tygodnie, życzy sobie bowiem, aby w uroczystości tej uczestniczył ks. Goc, który był jednym z inicjatorów tego przedsięwzięcia, a który obecnie bawi za granicą na kuracji.

Nie omieszkamy podać sprawozdania w naszej Gazecie z poświęcenia Hurtowni mając nadzieję, że do tego czasu działalność jej wykaże zupełną żywotność.

Szczerze jej tego życzymy.

Numeracja domów.

Jedną z poważniejszych niedogodności w naszym mieście jest nieprawidłowa numeracja domów. Zainicjowana parę lat temu właściwa numeracja za pomocą laterek, została niewiadomo dlaczego zaniechana i nie doprowadzona do końca, wykonana prztem w wielu wypadkach niedokładnie.

Obecnie część ulic przecinających ul. Zamkową, posiada numery, idące z góry na dół, część znów w kierunku odwrotnym. Na bardzo wielu zaś ulicach niema wcale numerów z latarkami, lecz tylko hypoteczne. W tych wypadkach obok № 70, spotykamy np. 185, dalej znów np. 40, a następny 500 itp.

Niekiedy kilka domów posiada wspólny numer. Jak to powoduje trudności przy odszukiwaniu odpowiedniego domu wiadomo niejednemu, a najbardziej lekarzom, felczerom i aku-szerm. Numeracja za pomocą laterek nadaje prztem miastu przyzwol-szy wygląd, wreszcie choć trochę oświećta te ulice, które wyjątkowo ską-po są oświetlane. Może magistrat uz-na nasze uwagi za słuszne i postara się o zarządzenie złemu. Obywatele prawdopodobnie protestować nie będą.

Napad bandycki.

Wczoraj po godz. 9-ej wieczorem w bramie domu № 35 przy ul. Zamkowej kilku złoczyńców napadło na mieszkańca tego domu Władysława Dzikowskiego, malarza lat około 30.

Jeden z napastników nożem zadał mu 5 ran, z których jedna bardzo ciężka brzuszną spowodowała uszkodzenie żołądka z częściowem wypadnięciem takowego nazewnątrz rany. Pozostałe 4 rany zadane w okolicy ramion i barków.

Poszwanokowanego po doraźnym opatunku przewieziono do szpitala miejskiego w stanie bardzo groźnym, budzącym najpoważniejsze obawy o życie.

Ranny w jednym z bandytów poznał niejakiego Zubra, mieszkańca Pabjanic. Napad był podobno aktem zemsty.

Z ŁODZI.

Jubileusz prezydenta.

„Kurjer Ilustrowany” zamieszcza następującą korespondencję z Łodzi.

„Prezydent m. Łodzi rz. r. st. Władysław Piękowski, obchodzi w tych dniach swój pięćdziesięcioletni jubileusz służby.

Prezydent Piękowski, syn woźnego trybunału piotrkowskiego w r.

go., wyprawia na pikietę i one zno-szą „forse” do domu.

— Aha — Panna Mania i Cesia to zapewne siostrzyczki szanownego pana, w jakim też są wieku?

— Mańka będzie miała pewnie już ze czternaście, a Ceśka skończyła trzynaste lat na Wojciechu. Galante dziewczuchy!

— Dziękuję. A czy oprócz siostrzyczek ma pan jeszcze więcej rodzeństwa?

— Jest tam, widzi osoba, jedno co leży w kolebce cały dzień i wrzeszczy bo to psiajucha taki pendrak nie jest wytrzymały na żadne robactwo, no i — żarcia mu tyle nie dają ile trzeba, mleka brak, a wódki to to nie pija, abstynent ci...

Jest też i chłopak niby brat mój, ale ten choć ma dopiero 11 lat a już „piniąchy” składa (będzie pewnie bankierem). Do szkoły nie chodzi, bo szkół jest podobno za mało, więc niema dla niego „placu”. Ale on się tym nie martwi, ogromnie sprawny jest „kole” tych damskich torebek: ein, zvei, drei — i już. Uważa osoba, będzie z niego człowiek jak ament w pacierzu.

— Aha, będzie, — Ale przepraszam najmocniej jeszcze jedno, ostatecznie pytanie:

— Jakże tam obecnie szanownemu panu się powodzi, czy często tego....nda się zarobić jakąś większą sumę pieniędzy?

— Djabłaś zjadł! — zarobić! Nastoł się człowiek, naczeka, a tu frajera z monetą ani na lekarstwo. A jak się jaki nawinie to albo poetnik, albo maljarz od obrazków, albo nawet jak nieprzymierzając osoba — gazelnik. A takić bractwo wiadomo — gołe jest.

Rzykowna nasza praca a „pre-fil” lichy — tflu! (splunął).

Oł wziąłby się człek za jaką porządną robocinę, ale bo to jest — nie-ma... Zresztą, co tam, żegnaj osoba i „naśrajbuj” tam fest na gazecie — a nie miej do mnie pretensji bo to... Adju, Fruziu!

Podał mi rękę, którą serdecznie uściśnięm i odszedł.

Zamyśliłem się smutnie. I zdawało mi się że odszedł odemnie nie zbój, czyhający na cudze mienie i życie, ale człowiek biedny, nieszczęśliwy rzucony kataklizmem losu w przepastne mroki społecznego życia.

Ralf.



1863 po ukończeniu czterech klas szkoły niemieckiej w Łodzi, przez protekcję byłego budowniczego miejskiego Lewandowskiego otrzymał stanowisko kancelisty magistratu za prezydentury Rosickiego.

Wkrótce Rosicki „odkomenderował” p. Pienkowskiego na służbę do naczelnika wojennego Bressena.

Po skasowaniu tej posady był kwatermistrzem w Zgierzu, następnie burmistrzem w Radomsku, prezydentem w Zgierzu, wreszcie od r. 1882 w Łodzi.

Jako prezydent Łodzi, odznaczył się tem, że półmiljonowe miasto nie ma kanalizacji, ani wodociągów, że żałuje pieniędzy na szkoły ludowe, że szpitalnictwo miejskie prawie nie istnieje, że wogóle magistrat prawie nie robi nic dla dobra mieszkańców, że bruki ulepszone psują się po każdym deszczu niezbyt ulewnym, że... kto zresztą choć trochę słyszał o Łodzi, ten ma dobrze w pamięci pana prezydenta Pienkowskiego.

„Urzednicy magistratu, którym zresztą wogóle nieźle się powodzi, o ile mają łaski u p. prezydenta, lub u tych sekretarzów, którzy cieszą się względami pana prezydenta, nie kwapią się z obchodem jubileuszu swojego naczelnika, który znowu przeciwnie, z racji swojego jubileuszu przedstawił władzom wyższym projekt podwyższenia płac niektórych ulubionych sekretarzów o 100 procent. Dotychczas niema odpowiedzi na tę propozycję, i nie ulega wątpliwości, że będzie ona brzmiała odmownie. (?)

Gdyby natomiast p. Pienkowski wystąpił z projektem asygnowania większej sumy z kasy miejskiej na nowe szkoły, lub przytulki noclegowe, na kuchnie tanie — dowiodłby tego, że przynajmniej po 50 latach służby zrozumiał, co winien miastu, któremu burmistrzuję.”

Z tramwajów łódzkich.

Zarząd łódzkich tramwajów miejskich zawiadomił kancelarję policmajstra, że 223 pracowników tramwajowych postanowiło następujące ekonomiczne żądania:

1) Zmiana warunków służby, zgodnie z 1905 r.; 2) podwyższenia pensji, zgodnie z latami służby; 3) uwolnienie ze służby z 3-miesięcznym uprzedzeniem wypowiedzeniem; 4) pomoc lekarska dla rodzin pracowników od dnia wstąpienia na służbę; 5) wynagrodzenia na mieszkanie w sumie 100 rb. rocznie; 6) zaliczenie do kasy przeżerności zaraz przy wstąpieniu na służbę; 7) każdy wolny dzień pracownik ma otrzymywać bez względu na jaki dzień on wypada i 8) w święta Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy pierwszy dzień wolny.

W razie nieuwzględnienia żądań służba tramwajowa wymawia pracę na 2 tygodnie.

Ochrona kobiet w Łodzi.

Na skutek starań miejscowego Towarzystwa ochrony kobiet gubernator piotrkowski nadesłał pozwolenie na otwarcie w Łodzi hoteliku dla kobiet przyjezdnych, nie mających w Łodzi krewnych, ani znajomych, u których mogłyby chwilowo zamieszkać. Na stanowisko odpowiedzialnej zarządzającej hotelikiem tym mianowana została p. Nowacka.

W poszukiwaniu rąk roboezych.

Do piotrkowskiego urzędu gubernalnego wpłynęła oferta jednej firmy w Taganrogu o przysłanie jej 2,000 robotników łódzkich, pozbawionych pracy wskutek zastoju w przemyśle i strajków. Robotnicy ci mogą znaleźć zajęcie przy wyrębie lasów.

Ofertę piotrkowski rząd gubernalny przesłał do prezesa komitetu obywatelskiego w Łodzi, pastora R. Gundlacha.

Z Konstantynowa.

Donoszą, iż zakończono bezrobocie we wtorek i środę; wszystkie strajkujące fabryki w Konstantynowie przystąpiły do pracy.

Robotnicy wykończalni Grosbardta

i Heimana uzyskali 50 kop. podwyżki płacy tygodniowej, robotnice 30 procent, oraz wszyscy robotnicy fabryki bezpłatną pomoc lekarską; w wykończalni Walfisza i Hanftwurela robotnicy wykończalni od 5 do 10 procent.

W tkalni br. Schweikert połowa tkaczy, nie uzyskawszy żądanej podwyżki, przystąpiła do pracy.

Przystąpili do pracy, uzyskawszy podwyżki do 10 procent robotnicy tkalni mechanicznych Sztelera, Hellera i Torno, Fromera i Ludwiga, Kasnera i Fogta, Hugo Demsa, Adolfa Fogla i innych.

Ogółem powróciło do pracy w Konstantynowie około pół tysiąca robotników.

Kobieta dorożkarzem.

Znajdujący się na posterunku przed dworcem Kowelskim rewirów IV cyrkulu zauważył u jednego z dorożkarzy wyglądający z pod czapki włosy kobiece, spięte szpilkami i grzebieniami. W cyrkule, dokąd odesłano kobietę — dorożkarza, wyjaśniło się, że jest to 30-letnia Antonina Andrzejewska. Mąż jej od roku ciężko chory i nie może zarabiać na utrzymanie rodziny, składającej się z żony i trojga drobnych dzieci, wobec czego żona postanowiła go zastąpić, co też przez czas dłuższy udawało się jej z powodzeniem. Pojechała odebrać jej dowody męża i pozbawiła prawa jazdy.

Starania Antoniny Andrzejewskiej, której w niedzielę odebrano numer dorożkarski, odniosły pomyślny skutek.

Oberpolicmajster warszawski polecił wydanie numeru dorożkarskiego Andrzejewskiej, tym razem już na jej własne nazwisko. Wobec tego wycofano dawny numer 2,741 wydany jej mężowi, A. zaś otrzymała numer nowy 1,707; numer dorożki A. 1,341 pozostał dawny.

Bojkot karpia.

Do gazety żydowskiej „Łodz. Tag.” (152) piszą z Brzezina: „U nas wydano zakaz, zabraniający używania karpia (jako ryby polskiej). Całe miasto (sic!)

usłuchało i przestrzegało zakazu jak dziesięciorga przykazań (!) W ubiegły piątek jednak kilku żydów zauważyło u pomocnika rabina karpia w naczyniu. Żydzi porwali karpia i pokazywali wszystkim. Zebrali się tłum żydów, który poprostu chciał ukamienować pomocnika rabina. Tak wielkie było ich oburzenie.”

Rozporządzenie przeciwko strajkom.

Ministerjum spraw wewnętrznych, wobec ustawicznych strajków w okręgach fabrycznych, poleciło gubernatorom zawiadomić ludność o środkach karnych, przewidzianych prawem za nawoływanie do strajków i t. p.

Gubernatorom polecono opublikować w miastach, miasteczkach i wsiach, gdzie istnieją fabryki, odnośne artykuły prawa i postanowień obowiązujących.

Telegramy.

Wstrzymanie marszu na Sofję

Bukareszt. Rząd rumuński doniósł Bułgarji, że rozkazał swoim wojskom powstrzymać marsz na Sofję. Wojska rumuńskie mają pozostać na tych stanowiskach, na jakich znajdowały się w dniu 21 lipca.

Przerwanie układów w Niszu.

Wiedeń. Z Białogrodu donoszą: Serbja odrzuciła żądania zawieszenia broni ze strony Bułgarji, ponieważ wojsko bułgarskie przed kilku dniami, już po rozpoczęciu układów w Niszu, wtargnęło na terytorjum serbskie. Z tego powodu układy w Niszu zostały przerwane, a dalszy ich ciąg toczyć się ma w Bukareszcie.

Osobiste. Dnia 24-go lipca r. b. odbył się w Warszawie, w kościele ś. go Karola Boromeusza ślub, pomiędzy Edwardem Michalskim, Pabjaniczaninem a panną Marią Bleszyńską, córką b. obywateli ziemskich. (174 1-1)

O G Ł O S Z E N I A.



R. MASICKI
SKŁAD KAPELUSZY I TOWARÓW GALANTERYJNYCH
PABJANICE, STARY RYNEK 10



Ceny stałe, niskie.

Ceny stałe, niskie.

Poleca Sz. P. na sezon letni wielki wybór kapeluszy męskich słomkowych od 1,25 k. panama od 4 rb. i dzieciennych od 50 k., oraz duży wybór czapek letnich męskich, dzieciennych i uczniowskich. Także wielki wybór kołnierzyków damskich i męskich. Najmodniejsze krawaty i torebki damskie, również koszule męskie, kolorowe i białe, dzienne i nocne od 1,25., duży wybór lasek, parasoli i parasolek, fartuszków dzieciennych, jako też sandałów męskich, damskich i dzieciennych znanej firmy „SKOROCHOD”. 456-0-11

ZAWIADOMIENIE.

Jutro, w Niedzielę 27 b. m. o godz. 9 rano odbędzie się nabożeństwo w kościele p. w. Ś. go Mateusza (Stare Miasto), zaś o godz. 6½ wiecz. poświęcenie 12-iej filji Stow. „Społem”.

Dr. med. Z. GOLC

SPECJALNOŚĆ: CHOROBY SKÓRNE,
WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
GODZINY PRZYJĘĆ: od 9—12½ i od 4½—7½ w.
W Niedziele i Święta tylko od 9—12½ przed poł.
Mieszka na ulicy Mikołajewskiej № 18 w Łodzi.
454 12-1

DRUKARNIA

STANISŁAWA STEFANA

PABJANICE, UL. ZAMKOWA 11.

PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRESIE
DRUKARSTWA WCHODZĄCE. CENY NAJNIŻSZE

Chrześcijańska pracownia gorsetów

„STANISŁAWY”

Z dniem 1-go lipca została przeniesiona na ul. ZAMKOWĄ 17, dom Hansa (1-sze piętro).
Wyrabia gorsety paryskich fasonów, posiada duży wybór gotowych, oraz skuteczną wszelką przeróbkę.

Sklep do sprzedania Spożywczo - Dys-trybucyjny ulica Długa № 11. (171 2-1)

Zgubiono paszport wydany na imię Antoniego Gibel, Łaskawy znalazca zechce odnieść do Magistratu w Pabjanicach. (170-3-2)

4 lub 5 pokoi i kuchnia na 1-ym piętrze, zaraz lub od 1-go października do wynajęcia. Wiadomość w zakładzie galanteryjnym R. Masickiego, Stary Rynek 10. (3-2-463)

Przy zakupie towarów prosimy powoływać się na ogłoszenia umieszczone w „Gazecie Pabjanickiej”.

DO SPZEDANIA z wolnej ręki natychmiast, lub do WYNAJĘCIA od 1-go października r. b. (ewent. wcześniej).

Przedsiębiorstwo Pabjanickiej Przędzalni Wełny Zgrzebnej —i Wigoniowej F. Lühne'go,—

składające się z 2-ch kompletów maszyn przedziałniczych, 1-ej lokomobili pary ogrzewanej o 120HP, obecnie w pełnym ruchu, wraz z placem i budynkami.

Bliższe wiadomości udziela:
Pabjanickie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.

Sodowa woda Kunerta najlepsza!!

00-20-10